



Franciszek Rawita-Gawroński

Kobiety
na tronie
carów moskiewskich
w XVIII wieku

Armoryka

Franciszek Rawita-Gawroński
Kobiety na tronie carów moskiewskich
w XVIII wieku

Franciszek Rawita-Gawroński

Kobiety
na tronie
carów moskiewskich
w XVIII wieku

Armoryka
Sandomierz 2018

[Kup książkę](#)

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Fiodor Rokotow (1736–1808), *Katarzyna II cesarzowa rosyjska* (ok. 1780), licencja *public domain*,
źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Catherine_II_by_F.Rokotov_after_Roslin_\(1780s,_Hermitage\)_2.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Catherine_II_by_F.Rokotov_after_Roslin_(1780s,_Hermitage)_2.jpg)
This file has been identified as being free of known restrictions under copyright law, including all related and neighboring rights

Reprint wydania:
Gawroński, Franciszek (1846-1930),
Kobiety na tronie carów moskiewskich w XVIII wieku
Warszawa, Biblioteka Dziel Wyborowych, 1921
(Warszawa: Druk. Suck. T. Jankowskiego).

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

ISBN 978-83-8064-563-9

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

[Kup książkę](#)

WSTĘP.

Nakreślony tu bardzo szerokiemi rysami szkic życia Carowych, siedzących na tronie w ciągu prawie całego wieku w Rosji, wymaga kilku słów wyjaśnienia.

Pominęliśmy w nim zupełnie polityczną stronę życia państwowego z jego różnorodnem rozgałęzieniem i osobisty udział w tem życiu każdej Carowej; od śmierci Piotra, a nawet od początku jego wystąpienia na arenę publiczną, aż do śmierci Katarzyny II, był ich liczny poczet. Sto lat prawie Rosją rządziły kobiety. Okres duży i zasługuje na specjalne opracowanie. Z licznych uwarstwień, składających się na charakterystykę tego okresu, wybraliśmy tylko rysy, które możnaby nazwać do pewnego stopnia psychicznym nastrojem Carowych, ich moralnością, ich osobistym charakterem. Nie polityczna indywidualność zatrzymywała naszą uwagę, lecz raczej prywatne życie tych kobiet, o ile ono dało się naszkicować na podstawie dostępnych dla nas, zawsze jednak nie licznych, wiadomości. Pragnę-

liśmy, przy pomocy tych wiadomości lub faktów, spojrzeć w duszę nie tylko Carowych, ale też poznać nieco tę atmosferę która je otaczała.

To nie studjum, nie monografia, ale szkic tylko, zrobiony nie bez chęci zaznajomienia czytelników polskich z tym światem, z tą duszą rosyjską, z tem środowiskiem politycznem, w którem popełniały się zbrodnie na jednostkach z taką samą łatwością, z jaką dokonano później na państwie polskiem. Jeśli na dworze pruskim dopuszczono się na nas zbrodni z pobudek egoistycznych, z chciwości politycznej, takiej samej co do wartości moralnej, jak chciwość każdego dorobkiewicza; jeśli dwór rakuski dopuszczał się rabunku, to tylko z głupiego krótkowidztwa jego mężów stanu, którem się aż do doby najnowszej odznaczał, — to kobiety, panujące w Rosji, odznaczały się brakiem wszelkiego zmysłu moralnego, zarówno w życiu prywatnem jak i w polityce. Szły one za tem co dogadzało ich próżności lub pysze, ale nigdy za tem, coby można nazwać uczciwością, prawem, sprawiedliwością. Były to metody tej „szerokiej natury“ w polityce stosowanej, która zawsze znajdowała podstawę i poparcie wszystkich ambitnych poszukiwaczy zaszczytów, majątku i kariery, jacy otaczali tron Carowych; która nie знаła przejścia od prawa i słuszności do zbrodni i kary, wahając się ciągle między nieokreśloną, niczem samowolą — w zbrodni i hojności.

Czy to jest historia? — ktoś zapytać może.
Tak i nie.

Można powiedzieć, że to nie jest historia, bo braknie tu często najpoważniejszej podstawy historycznej — możliwości sprawdzenia faktów w ich rzeczywistym przebiegu. Ale na historyczność składają się nie tylko fakty w ich absolutnej prawdziwości, która, mówiąc nawiasem, każdemu historykowi przedstawia się inaczej, ale także możliwości istnienia tych faktów, o ile one nie są wyłącznie wymysłem wyobraźni, lecz korzeniami swemi tkwią w atmosferze i gruncie rzeczywistego życia; o ile one powstają na tle psychicznego prawdopodobieństwa i są do pewnego stopnia wytworem opinii publicznej. Mogą one być nieprawdziwe jako rzeczywistość w swoich szczegółach, ale mimo to nie przestają być nieraz trafną charakterystyką ludzi i czasów. Czy Piotr syna swego otruł czy załmordował, czy pod wpływem znęcania się nad nim ojca serce mu pękło, — to dla charakterystyki duchowej istoty Piotra W. staje się faktem moralnym.

Chodziło nam o to, aby w kilku wybitnych rysach pokazać nie jakie były zdolności lub zasługi w obec państwa tej lub innej carowej, lecz jakie były ich dusze. Od nich, z tych wyżyn carskich, promieniowały w społeczeństwo rosyjskie pewne idee; ich życie do pewnego stopnia naśladowano, myśłano ich mózgiem, ich błędy lub zalety stawały się nieraz błędami lub zaletami narodu, posiewem na daleką przyszłość.

Nieposiadając najmniejszej samodzielności umysłowej, kobiety te aż do Katarzyny II włącznie, ulegały wpływom ludzi zdolnych, ambitnych,

obcej wszażke krwi i ducha, którzy interesy państwa i jego politykę podporządkowywali swoim osobistym poglądom; stwarzały one pozorną świetność państwa, ale zasiewały jednocześnie nasienia przyszłych niepokojów, wstrząśnień i klęsk wreszcie państwowych.

W życiu tych kobiet występuje pierwiastek seksualny tak wybitnie, że tworzą znamieny rys ich życia. Carowe moskiewskie żyją i bawią się, panują i błyszczą świetnością, ale za ich plecami rządzi Niemcy lub wybrańcy, góruje ich polityka. Rak tajnego nierządu w najrozmaitszej formie, od seksualnej wolności, niepozbowionej charakteru nimfomanji, do pospolitego pijaństwa, podgryza podwaliny moralne tronu i życia narodowego. Do krwi Romanowych wpływają szerokim strumieniem pierwiastki germańskie lub łotyskie, które, zaszczerpione na pniu rosyjskim, rozrastają się bujnie i dają cały szereg nierządnic na tronie.

Jeżeli zechcemy zanalizować pierwiastek etnograficzny tkwiący w Carowych od Awdotji Fiodorówny począwszy, to krwi Piotrowej znajdziemy w nich bardzo mało, z typu fizycznego i umysłowego. Z Czuchonki Katarzyny I panowały Elżbieta i Anna Leopoldówna, a z krwi niemieckiej Anhalt—Zerbst i Holstein—Gottorpów, Katarzyna II, której potomstwo od Pawła, zasilając się ciągle krwią germańską, zakończyło się dopiero prawdopodobnie śmiercią Mikołaja II. Trudno z obcą duszą prowadzić politykę narodową.

Dnia 15 marca, 1919 r.
Wisła,
na łożku Cieszyńskim.

I. Piotr Wielki i Awdot'ja Łopuchina.

Do śmierci Piotra, zwanego Wielkim, żadna kobieta samodzielnie na tronie carów moskiewskich nie siedziała. Ani w wygasłej dynastji Rurykowiczów, ani późniejszej Romanowych nie brakło nigdy męskiego potomka. Po zabójstwie małoletniego Dymitra, jak sądzą, z namowy Borysa Godunowa, ażeby po nim tron carski opanować, istotnie udało się mu władzę carską zagarnąć (1598). Nie będziemy wchodzić w szczegóły wypadków, związanych z usadowieniem się na tronie nowej dynastji. Dzieje jej krótkie i krwawe. Po śmierci Godunowa (1605), Carowie zmieniali się jeden po drugim z szybkością nadzwyczajną. Najprzód wstąpił na tron syn jego Fiodor, który zaledwie dwa miesiące cieszył się władzą. Po nim nastąpił Dymitr, zwany Samozwańcem, wrzekomy syn Iwana Groźnego, (†1606) a po jego śmierci Wasyl Szujski. Był to okres niesłychanej anarchji wewnętrznej, która przeciągnęła się aż do r. 1613, kiedy na tronie osiadła nowa dynastja Romanowych w osobie Michała Fedorowicza. Z tej dynastji pochodził Piotr, który w dziejach Rosji

stworzył epoką przełomową, przeobrażając stare Księstwo Moskiewskie na państwo według wzorów europejskich. Nowa konstrukcja państwowa nie ustaliła się zbyt szybko. Powstała na fundamentach starej budowy mongolsko — suzdalskiej, długo była widownią zmagających się ze sobą dwóch kultur, dwóch cywilizacji, dwóch systemów — zachodniego i wschodniego, a pozbyć się tej dwoistości nie mogła aż do naszych czasów.

Piotr W. był pierwszym Carem moskiewskim, który wymknął się zagranicę. Umysł ciekawy, bystry, chętny wiedzy, po swojemu rozumianej, zapragnął państwo swoje nie tylko zbliżyć do Europy, ale je na wzór europejski przerobić. Koło siebie nie miał nie tylko nikogo, kto by zamiary i cele jego rozumiał, ale przeciwnie — w najbliższym otoczeniu znajdował ukrytą, cichą, lecz silną opozycję przeciw swemu nowatorstwu. Opozycję tę tworzyło stare moskiewskie bojarstwo, niezdolne zupełnie do zrozumienia reformatorskich zamiarów młodego Cara, a miało dwa mocne punkty oparcia: własną jego żonę Awdot'ję, pod której wpływem chował się jedyny syn Cara Aleksy i strzelców — tak nazywano w Moskwie stałe wojsko, rodzaj gwardji. Bojarstwo stanowiło warstwę zupełnie niezdolną do rządów, odpowiadających potrzebom nawet tak ciemnego społeczeństwa, jakim w owe czasy było rosyjskie. Zapatrzone w Aleksieja Michajłowicza, było nabożne po swojemu, aż do pospolitej dewocji, to jest zachowywało posty, całowało ikony, wybijało tysiącami pokłony w cerkwi, ale w domu zgoła

inne prowadziło życie: dzikie wobec ludu, ciemne, wychowane w państwie nie posiadającym szkół, fanatyczne pod względem religijnem, w codziennem życiu oddawało się obżarstwu, próżniactwu i pijaństwu, z którem się łączyła potajemna rozpusta. Przedstawiało zatem materiał państwowy, który mógł odpowiadać czasom Iwana Groźnego lub nawet pierwszych Carów z domu Romanowych, ale nie Piotrowi, zapatrzonemu na państwa europejskie.

Piotr W. nie był zgoła pierwszym Carem, który czuł potrzebę zreformowania swego państwa. Rozpoczął tę robotę na małą skalę Borys Godunow i padł pod naporem intryg bojarских. Następca jego Ordin—Naszczokin był zwolennikiem „łacińskiej nauki“, a syn uciekł do Polski, która dla ówczesnej Moskwy była wzorem kultury i wolności; Kotoszychin oparł się aż w Szwecji. Ale tacy krytycy własnego państwa nie mieli miru pośród współobywateli i ginęli bez pożytku dla państwa. Dymitr, zwany Samozwańcem według wszelkiego prawdopodobieństwa rzeczywisty syn Iwana Groźnego, wychowany w Polsce, pierwszy spostrzegł, że, chcąc oświecić i przekształcić swoje państwo, należy oprzeć się na bardziej kulturalnych żywiołach niż stare moskiewskie bojarstwo. Takiego materiału mogła mu dostarczyć tylko najbliższa Polska. Zbyt rażąca różnica w poziomie umysłowym i kulturalnym między ówczesną Moskwą a Polską, musiała wywołać wśród bojarstwa i duchowieństwa, jednako ciemnego, opór. Dymitr padł pod ciosami intryg Szuj-

skich. Anarchja, jaka po jego śmierci nastąpiła, nosząca nazwę „Smutnoje Wremia“ zakończyła się dopiero wyborem na tron młodego i niedołęznego Michała Fedorowicza. Zwyciężyła reakcja, której gorliwym przedstawicielem był syn Michała, a ojciec Piotra W.—Aleksy.

Był to ostatni Car moskiewski starego pokroju, odpowiadający zupełnie duchowi moskiewskiego bojarstwa — to też rządziło nim według swojej woli. Rozkochany w biogterji, latał od cerkwi do cerkwi, bił pokłony jak każdy muzyk, przyjaźnił się z popami, Nikona zrobił Patryarchą, nazywał go „Wielkim Hosudarem“ — tytuł ten przysługiwał tylko Wielkim Książom moskiewskim, — ale nie przeszkodziło mu to zgoda z całą mściwością prześladować tego samego Nikona gdy mu się okazał nieposłusznym: zwołał sąd patryarchów na niego, pozbawił go godności kościelnych, zamknął w klasztorze, a tylko od czasu do czasu mściwość swoją łagodził, posyłając więźnowi — rybę ze swego stołu.

W takiej atmosferze wychował się Piotr W. i wyrwał się z niej, gdy się tylko uczuł samodzielnym. Był to zatem człowiek, który duszą należał do okresu kultury moskiewskiego bojarstwa, a rozumem górował nad nim, widział jego niedołęztwo, przeżył się i pragnął stworzyć państwo nowożytne. Z jednej strony tkwiły w nim zarodki kultury bojarskiej, a z drugiej owiewały prądy zupełnie w Moskwie nieznane, zupełnie nowe, zupełnie obce duchowi współczesnego jemu społeczeństwa. Duszę zatem miał moskiewską, narodową,

bojarską, że wszystkimi jej wadami i wybrykami, a umysł skrojony według miary europejskiego męża stanu, rozumiejącego potrzeby swego społeczeństwa i konieczność zmian, któreby życie publiczne i prywatne mogło uczynić, jeśli nie lepszem, to innem.

Dotknęliśmy kilkoma rysami tej postaci, która ułożyła pod nowożytną Rosję, będącą, pomimo wszelkich pozorów kulturalności, mieszaniną bojarskiego barbarzyństwa i tradycji Stieńki Razina wobec tego bojarstwa, powleczonego pokostem europejskiej cywilizacji. Piotr zmienił suknię swego narodu, zamiast bojarskiego zaftana, ubrał go w anglez i frak, ale duszy zmienić nie mógł. Przez pół wieku była ona jeszcze na tronie taką samą jak za Iwana Groźnego i Aleksieja Michajłowicza: bojarską — samowolną, nieokiełznaną, dziką, mściwą, a niekiedy łagodną i miękką do bezsilności. Taką była u ludu, u bojarów i taką była na tronie aż do Katarzyny II, która niezdolała wprawdzie przerobić duszy rosyjskiej według wzorów encyklopedystów, ale potrafiła przynajmniej tron swój otoczyć pozorami kultury europejskiej.

Piotr W. dla wykonania swoich zamiarów — przebudowy Wielkiego Księstwa Moskiewskiego na Cesarstwo Rosję — nie miał ludzi wśród własnego społeczeństwa. Napotykał tylko bądź złośliwy upór bojarski, jak u własnej siostry Zofji, u żony i u syna, bądź obłudną pokorę, wybuchającą, jak u strzelców jawnym buntem, gdy tylko uczuto, że nie ciąży nad nimi ręka Cara. Piotr zapomniał o Europie,

gdy trzeba było umocnić swoje panowanie: strzelcom buntownicze głowy odrąbywał toporem własnoręcznie, żonę osadził w monastyrze, syna pozbawił tronu, zwołał na niego sąd, który z bojaźni o własne głowy sędziów, syna carskiego na śmierć skazał i mocno umotywował wyrok — słowami ewangeliji.

Nie znajdując we własnem społeczeństwie sił odpowiednich i potrzebnych mu do przebudowy państwa, brał je zewsząd, ze wszystkich warstw, z różnych krajów, z różnych narodowości — gdzie je tylko znalazł — u siebie, czy w krajach cudzoziemskich. Szukał bystrego rozumu, uczciwości, niekiedy wiedzy u swoich wybrańców, kształcił te siły, najczęściej młode, według swojej potrzeby, otaczał się nimi i wynosił najczęściej na wysokie stanowisko państwowe. W ten sposób tworzył zupełnie nowych dygnitarzy, nowy dwór carski, nową arystokrację, nowych mężów stanu. Byli to albo ludzie z najniższych warstw, ale zdolni, albo zwykli poszukiwacze szczęścia, którym ciasno było we własnej ojczyźnie, a ambicja kierowała ich w tę stronę, gdzie najbardziej ludzi nowych potrzebowano, gdzie najchętniej ich przyjmowano, gdzie najłatwiej można było tę ambicję zaspokoić — do Petersburga, tego słynnego z wielu względów okna, które Piotr do Europy otworzył. Kilka przykładów: Lefort był Genewczykiem, kupcem w Amsterdamie, którego żyłka awanturnicza zawiodła najprzód do Archangielska, potem do Moskwy, gdzie wpadł w oko Piotrowi i stał się, można powie-

dzień, jego nauczycielem w wielu wypadkach i jego doradcą, a może na nieszczęście Piotra umarł zbyt wcześnie. Henryk Osterman był synem Westfalskiego pastora, a na Dworze w Petersburgu dosłużył się stopnia vice-kanclerza. Paweł Jaguziński, syn zakrystjana kościoła protestanckiego w Moskwie, wzięty był przez Piotra najprzód do gwardji swojej, potem został przybocznym adjutantem Cara, jenerałem, a w końcu generalnym prokuratorem senatu. Di Vir (Devie) rozpoczął karierę swoją jako sługa do posyłek, co nie przeszkodziło mu ożenić się z córką Menszykowa — już jako księcia, — został jenerałem adjutantem Cara, a w końcu — hrabią rosyjskim. Adam Weide, mieszczanin niemiecki, pozyskał nadzwyczajne zaufanie Cara, został jenerałem, orderatem św. Andrzeja i — mordercą syna Piotrowego Aleksieja. Moens de la Croix (Mons) był synem restauratora w Rydze, przeniósł się do Moskwy i tu wpadł w oczy Piotrowi, również jak jego starsza siostra, słynna z nadzwyczajnej piękności. Piotr bardzo był na punkcie miłości niepowściągliwy. Wtrąciwszy do klasztornego więzienia prawowitą żonę swoją, nawiązał stosunek z jakąś, nieznaną nawet z imienia włościanką, aby go zerwać i nawiązać inny — z późniejszą Carową Katarzyną I. Panna De la Croix wpadła tak głęboko do serca Cara, że chciał się z nią ożenić i ku zdziwieniu wszystkich dostał odkosza. Nie rozumiano jak można odrzucić świetny tytuł carskiej żony. Może oceniała w nim nie rozum, ale odgadywała dziką duszę moskiewskiego bo-

żara — i lękała się. Wyszła natomiast zamaż za posła pruskiego na Dworze Cara — Kaizerlinga. Młodego Vilboa przywiózł Car z Holandji, zrobił najprzód paziem, następnie oficerem marynarki, w końcu admirałem. Szafirow był żydem holenderskim. Ochrzciwszy, zrobił go najpierw pisarzem w kancelarji carskiej, referentem politycznym od spraw niemieckich, wreszcie baronem. On to razem z Ostermanem przekupiwszy wezyra, uratował w r. 1711 Piotra od niewoli tureckiej, a armję od zniszczenia nad Prutem. Jeśli nie najzdolniejszym, to niewątpliwie najgłośniejszym wśród ulubieńców był Mieśszikow. Najprzód chłopiec cukierniczy, później pokojowiec kształcony kosztem Cara, stał się jego ulubieńcem, prawą ręką, pierwszym dygnitarzem państwa i księciem Rzeszy niemieckiej. Życie tego ulubieńca Carskiego, to istna bajka czarodziejska, zakończona tragicznie. Ktoby chciał szukać bardziej prawdziwego typu tamtoczesnego Rosjanina, wybitniejszego nad Mieśszykowa, z trudnością by znalazł. W nim się skupiła cała psychika rosyjskiej duszy: łączył on bystrość z przewrotnością, wierność dla Cara z chytrą, chciwość i łapownictwo z chęcią używania, które tak dotychczas odpowiada dobrze pojęciu „szerokiej natury”, wygórowaną pychę wobec niższych i niewolniczą pokorę wobec potężniejszych od siebie, a przy tem wszystkim zadziwiający brak miłości własnej. Nie minęły go wszakże możliwe zaszczyty. Z roznosiciela ciastek na ulicy stał się przyjacielem Cara, z nim razem upijał się i hulał, z Carem

miłował wspólne kochanki, kochankę swoją zrobił żoną Cara, nie przestając utrzymywać z nią stosunków miłosnych, potem kochankę swoją, a żonę carską, z którą Piotr kazał popom ślub sobie dać, pomimo, że pierwsza żona żyła jeszcze, posadził na tronie, sam wreszcie sięgnął po koronę carską, zaręczywszy córkę swoją z młodym Carem Piotrem II, — i oto, z tej wysokości runął. Ten sam Piotr II wysłał go na Sybir (1727) do Berczowa, a olbrzymi majątek jego i pałace zostały skonfiskowane. Przyczyną były nadmierna chciwość Menszykowa, pycha, którą wszystkich odepchnął od siebie i zazdrość z powodzenia. To zrodziło zemstę, zemsta — upadek. Umarł na dalekiej Północy, osamotniony, zapomniany, w cichej i zamkniętej w sobie rozpaczy. Rzucony w nicość, z której wyszedł, wrócił od przepychu do ubóstwa, sam sobie zbudował dom mieszkalny i cerkiew, w ciesielskiej robocie szukając uspokojenia. Postać rzeczywiście godna tragedji, w której Piotr II nie najlepsze zająłby miejsce.

Widzieliśmy jaka zbieranina typów, narodowości, charakterów, stanów wreszcie stanowiła otoczenie Piotra W. Daje to miarę tego przy czyjej pomocy dokonywał swoje reformy państwowe, — ten dzielny człowiek, który potrafił złamać oporność bojarów, nakazał im golić brody, strzyż włosy, ubierać się „po niemiecku“, ale nie potrafił pohamować swojej własnej dzikiej natury.

Jaka była dusza tego Cara, nazwanego Wielkim przez historyków? Jaki charakter? Jaka mo-

ralność? Usunmy jego reformatorskie zapędy na stronę — weźmy tylko człowieka. Był to człowiek w dosłownem znaczeniu tego wyrazu *piętnoty*: natura, nieznająca hamulca moralnego; wola, połączona z władzą, nieznająca granic. Sic volo, sic jubeo. Gniew—wybuchowy i złośliwy. Wszystko to na podkładzie, pozbawionym zupełnie jakichkolwiek moralnych drogowskazów. W życiu codziennem nierówności, przechodzące wszelkie granice: upijał się i hulał w najniższem towarzystwie i tam czuł się zupełnie na swoim miejscu. Modlił się i bił pokłony jak inni w cerkwi, bo inaczej nie mógłby być Carem, ale tylko dla tego że Boga nie mógł dosięgnąć, aby w czasie wybuchu swego gniewu, zemścić się nad nim. Żonie, za to, że nie podzielała jego przekonań, osadził w monasterze; syna za to samo katował i nienawidził, zmusiwszy go pośrednio do ucieczki z domu i do poddała się pod opiekę Cesarza. Wydobyszy stamtąd, nie umiał pohamować swojej mściwości, bił go, kułakował, a wreszcie zwołał sąd ze swoich faworytów i popów, który mógł mieć jedno zakończenie: wyrok śmierci. Pozornie ulaskawił go, ale potajemnie polecił ulubieńcowi swemu, generałowi Weide, aby mu szyję uciął, a kochance swojej Annie Kramer, niemieckiej mieszczance z Narwy, kazał głowę odciętą do trupa przyłożyć, aby go sprezentować pospółstwu na katafalku, w cerkwi, wśród śpiewów żałobnych tych samych popów, którzy go na śmierć skazali. Czy to było prawdą? Niewiemy, ale jeśli nawet prawda nie było, to samo utworzenie się takiej

legendy świadczy, że głos publiczny czynił go zdolnym do takiego czynu.

Faworyta swego Mieńszykowa nie tylko łajał zelźywemi słowy, bo czynił to zawsze ze wszystkimi, gdy w złość wpadał, ale kułakował go i po twarzy bijał. Faworyt ten był łapownikiem, zdziercą i złodziejem publicznego grosza. Raz, gdy doniesiono Carowi o jakiejś większej kradzieży Mieńszykowa, wybrał się do niego piechotą bardzo wczesnym rankiem. Zastał go w łóżku jeszcze. Powiedziawszy słowa prawdy, zbił go kijem na kwaśne jabłko i wyszedł. W drodze spotkał gromadkę ludzi, podążających do pałacu Mieńszykowa. „Po co tam idziecie?”—zapytał. „Wszak to dziś imieniny księcia”—odpowiedziano. Car wrócił razem z nimi. Przestraszony Mieńszykow myślał, że się powtórzy poranna operacja i gotów był już paść do nóg Piotrowi, gdy Car najspokojniej powiada: „Dowiedziałem się, że dziś są twoje imieniny; przychodzę oto powinszować ci z tymi dobrymi ludźmi i zaprosić cię na obiad do ciebie.”

Tego rodzaju dobroduszość była zupełnie w stylu i duchu rosyjskim.

Oto jest w najkrótszych słowach zarysowane tło, na którym rozwinęło się późniejsze życie dworu carskiego w Petersburgu: rozpusta, pijaństwo, brutalność, samowola nieograniczona i dobroduszość, łagodząca to wszystko. Wśród takiej atmosfery życia zaledwie powleczonego kulturą europejską, snuły się czeredy rozmaitych

cudzoziemców, przybywających tu gromadnie bądź dla handlu, bądź dla szukania kariery gdzie się nadarzy.



Carowie moskiewscy mieli zwyczaj brać za żony własne „poddane”. Zwyczaj szukania sobie żon po za granicami państwa miał tę niedobłą stronę, że wprowadzał na dwór obce wpływy polityczne, a niekiedy i obcą politykę, obok dobrych — zbliżania państwa do ogólnie - europejskich spraw i interesów. Już Piotr I uczynił w tym kierunku krok pierwszy, ożeniwszy syna swego Aleksego z księżniczką Wolfe-büttel, siostrą Cesarzowej niemieckiej, żony Karola VI. Małżeństwo to było bardzo nieszczęśliwe. Dwie, zbyt odmienne sfery wychowania małżonków nie mogły wytworzyć harmonji w stadle małżeńskim. Aleksey upijał się, bił swoją żonę, miał romanse z pospolitemi dziewczkami, to wszystko wtrąciło młodą następczynię tronu w chorobę i śmierć przedwczesną.

Branie zaś żon wśród własnych poddanych, miało także bardzo złe strony; żona, ulegając często wpływom własnej rodziny, wprowadzała do rodziny carskiej intrygi i zabiegi osobiste, mając intrygami swemi życie państwowe.

Awdotja pochodziła z rodu starych bojarów moskiewskich Łopuchinów. Piotr jeszcze nie miał siedemnastu lat, kiedy mu podsunęto o wiele od niego starszą Awdotję. Stosunek był tego

rodzaju, że przyzwoitość nakazała Carowi ożenić się z Awdotją. Było to najprawdopodobniej jedynym celem rodziny Łopuchinów. W marcu 1690 urodził się syn Aleksy.

Małżeństwo Cara nie było dobrane ani co do wieku, ani co do temperamentu, ani co do wykształcenia i rozumu, ani co do planów rządzenia państwem. Awdotja była kobietą starego bojarzkiego pokroju: nabożna do bigoterji, co jej nie przeszkadzało uprawiać nierząd, pełna przesądów religijnych i adoracji dla popów, adorowana wzajemnie i wielka obrończelka starego obyczaju. Cudzoziemców rzenawidziła i z oburzeniem patrzyła na małżonka, który otaczał się przeważnie Niemcami. On też szeroko otworzył dla nich wrota Rosji, gdzie zajmowali przez 200 lat przeszło najwybitniejsze stanowiska i kierowali polityką państwową w duchu carskiego samowładztwa i interesów pangermańskich aż do naszych czasów. Polityka ta, zgubna dla państwa, była nie do przełamania—tak potężną była klika niemiecka przy dworze. Takie były następstwa Piotrowych entuzjasmów dla mądrości niemieckiej.

Odrażę do Awdotji podsycali obrońcy nowego porządku, aż wreszcie doszło wkrótce do tego, że Car kazał ją zamknąć w klasztorze w Suzdalu i zmusił do przyjęcia sukienki zakonnej. Ale nie był to zgoła radykalny sposób usunięcia Carowej od wpływu zarówno na syna jak i na otoczenie. Pod skromnym tytułem mniszki Heleny rozwinęła ona nadzwyczajną agitację przeciwko Piotrowi i bez trudu potrafiła wciągnąć do

tej roboty syna. Ambitna i mściwa nie mogła zapomnieć o tronie utraconym. Pomimo sukni zakonnej używała tytułu Carowej, a z celi swojej zrobiła przytułek dla agitacji politycznej.

Wspomnieliśmy już, że duchowieństwo prawosławne wystąpiło przeciwko wszelkim innowacjom Piotra, uważając je za natchnione przez Antychrysta, że w tym duchu wychowywał się jedyny syn Piotra — Aleksy. Carowa podzielała te przekonania. W osamotnieniu monasterskiem, pod wpływem ambicji i żalu po utraconej władzy i stanowisku, rozwinęła się nie tylko nienawiść do męża, ale i chęć wydobycia się z tego przymusowego więzienia. Fanatyzm religijny pchnął ją na drogę konspiracji. Dopomógł do tego fakt zbliżenia się do niej Episkopa Rostowskiego Dosifieja. Niezadowolone, jak inni, z reform Piotrowych, osobliwie w dziedzinie kościelnej, duchowieństwo rosyjskie, „brodacze“, jak ich nazywał Piotr, dążyli do tego aby zgładzić Cara, a na tron wsadzić Aleksego, który rządy państwowe sprawowałby według ich woli. Ta perspektywa otwierała Awdotji możliwość powrotu do władzy i wpływu, jako matce Cara. Dosifiej podtrzymywał ją w tych zamiarach.

Bezwzględny i porywczy charakter Piotra usuwał wszystkich, kto tylko stał na jego drodze, w sposób jaki mu się wydawał najwłaściwszy: śmierć, knuty, Sybir, klasztor—były na porządku dziennym. Nie tylko żonę swoją Awdotję, ale i siostrę Marję zamknął w tym samym Suzdalskim monasterze. Kobiety łatwo porozumiały się ze

Spis treści

Wstęp	5	
I. Piotr Wielki i Awdotja Łopuchina		9
II. Katarzyna I	34	
III. Anna Ioannówna	63	
IV. Regencja i Elżbieta Piotrówna		99
V. Katarzyna II	128	